

książka zgodna
z wymogami
certyfikacji
języka polskiego

poziom
zaawansowany
C1

PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO

Ćwiczenia rozwijające sprawność czytania

Anna Seretny

Per aspera ad astra



Per aspera ad astra

PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO

Ćwiczenia rozwijające sprawność czytania

JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW

**SERIA POD REDAKCJĄ
WŁADYSŁAWA MIODUNKI**

**KATEDRA JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO
UNIwersytetu Jagiellońskiego**

PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO
Ćwiczenia rozwijające sprawność czytania

zaawansowany

C1

Anna Seretny

Per aspera ad astra

Kraków

© Copyright by Anna Seretny and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2008

ISBN 97883-242-1108-1

TAiWPN UNIVERSITAS

Redakcja
Wanda Lohman

Rysunki
Sepielak

Projekt okładki i stron tytułowych
Ewa Gray

www.universitas.com.pl

Spis treści

Wstęp	7
-------------	---

RODZINA XXI WIEKU

<i>Nie żyjemy dla siebie</i>	11
<i>Rodzina wielorodzinna</i>	17
<i>Dzieci to skarb</i>	21
<i>Smutny świat ludzi młodych</i>	25
<i>Lęk przed wychowywaniem</i>	26
Słowa, które warto zapamiętać	30
Powiedz lub napisz	31

CIERPLIWOŚCIĄ I PRACĄ LUDZIE SIĘ BOGACĄ

<i>O pracy</i>	35
<i>Najważniejszy klin</i>	38
<i>Sytuacja na rynku pracy a stan zdrowia społeczeństwa</i>	43
<i>Ósmy dzień</i>	48
<i>Sytuacja kobiet na polskim rynku pracy</i>	51
<i>Emigrują specjaliści</i>	54
<i>Lekarze w Wielkiej Brytanii</i>	55
Słowa, które warto zapamiętać	56
Powiedz lub napisz	58

ZDROWYM BYĆ I ... WIĘCEJ NIC

<i>Wirusy i losy świata</i>	61
<i>Zakażenia XXI wieku</i>	68
<i>Grypa kontra medycyna – 1:0</i>	72
<i>Jak zapewnić sprawność układu odpornościowego?</i>	76
<i>Styl życia a zdrowie</i>	79
<i>Zdrowie Polaków</i>	80
Słowa, które warto zapamiętać	82
Powiedz lub napisz	83

POTĘGA SMAKU I ZAPACHU

<i>Wielki powrót smaku i zapachu</i>	87
<i>Ekożywność podbija Zachód</i>	92
<i>Pod dobrym znakiem</i>	93
<i>Ludzie spod znaku ślimaka</i>	97
<i>Produkt czysty jak łza</i>	100
<i>Co to jest GMO?</i>	104
<i>Co Polacy sądzą o GMO?</i>	106
<i>GMO – i wszystko jasne?</i>	108
Słowa, które warto zapamiętać	110
Powiedz lub napisz	111

W SZPONACH NAŁOGÓW

<i>Nikotynowa narkomania</i>	115
<i>W szponach nałogów</i>	120
<i>Policyjny raport</i>	122
<i>Węgrzy, a nie Polacy piją najwięcej alkoholu w Unii Europejskiej</i>	124
<i>Choroba duszy</i>	125
<i>Wygnanie z raju</i>	130
<i>Terapia i co dalej</i>	133
<i>Słowa, które warto zapamiętać</i>	139
<i>Powiedz lub napisz</i>	140

CIEMNE STRONY ŻYCIA

<i>Łamanie prawem</i>	143
<i>Spór o szubienicę</i>	150
<i>Przestępstwa, wykroczenia, kary</i>	158
<i>Kara śmierci</i>	159
<i>Przestępcy seryjni</i>	161
<i>Cel – ujawniać</i>	163
<i>Raport 2005</i>	167
<i>Słowa, które warto zapamiętać</i>	168
<i>Powiedz lub napisz</i>	169

MEDIA, CZYLI CZWARTA WŁADZA

<i>Zawód: dziennikarz</i>	173
<i>Osiem predyspozycji do zawodu reportera</i>	180
<i>Media, czyli nowa rzeczywistość</i>	181
<i>Świętujemy dzień blogu</i>	187
<i>Głupia czwarta władza</i>	188
<i>Piąta władza</i>	189
<i>Słowa, które warto zapamiętać</i>	190
<i>Powiedz lub napisz</i>	191

KUP! ZRÓB! PRZYJEDŹ! ZOBACZ! – CZYLI W DZISIEJSZYM ŚWIECIE REKLAMY

<i>Reklama dźwignią handlu</i>	195
<i>Polacy o reklamie</i>	202
<i>Reklama cierpienia</i>	206
<i>Reklama społeczna</i>	211
<i>Słowa, które warto zapamiętać</i>	213
<i>Powiedz lub napisz</i>	214

<i>Klucz (do wybranych ćwiczeń)</i>	215
<i>Bibliografia</i>	227

Wstęp

Książka *Per aspera ad astra* stanowi kontynuację podręcznika *Kto czyta – nie błądzi* (Universitas, Kraków 2007). Podobnie jak w części pierwszej, w każdej z ośmiu jednostek znajduje się od czterech do sześciu tekstów powiązanych tematycznie. Tematy poszczególnych części zostały zaczerpnięte z katalogu poziomu zaawansowanego (C2), zawartego w *Standardach wymagań egzaminacyjnych* (2003). Tekstom towarzyszą rozmaite zadania¹ – niektóre służą rozwijaniu i doskonaleniu strategii czytania (mowa tu o czytaniu selektywnym, globalnym i szczegółowym); inne mają zachęcić uczących się do dyskusji, stawiania hipotez, wyciągania wniosków; jeszcze inne – koncentrują się na poszerzaniu (lub uaktywnianiu) ich zasobu leksykalnego. Zadaniem ćwiczeń leksykalnych towarzyszących tekstom jest:

- uwrażliwianie uczących się na łączliwość składniowo-semantyczną jednostek leksykalnych;
- rozwijanie ich umiejętności stosowania parafraz i omówień;
- rozwijanie umiejętności posługiwania się synonimami kontekstowymi;
- rozwijanie umiejętności definiowania znaczeń wyrazów;
- uczenie pracy z różnego rodzaju słownikami.

Część *Słowa, które warto zapamiętać* zawiera te wyrazy, zwroty i wyrażenia, które pojawiły się w tekstach lekcji i uznane zostały za warte zapamiętania lub przypomnienia. Blok zamyka sekcja *Powiedz lub napisz*, która zachęca studentów do przygotowywania dłuższych wypowiedzi ustnych i/lub pisemnych na tematy poruszane w tekstach. Większość proponowanych typów zadań wykorzystywanych jest w egzaminach certyfikatowych sprawdzających stopień opanowania sprawności czytania w języku polskim. Praca z podręcznikiem umożliwia więc uczącym się rozwijanie różnych umiejętności i jednocześnie zapoznanie się z technikami egzaminacyjnymi.

Jednostki podręcznika pojawiają się w określonej kolejności. Tworzą one jednak raczej mozaikę niż układ spiralny: znajomość leksyki z jednego bloku nie warunkuje więc zrozumienia tekstów znajdujących się w następnej części. Oznacza to, że poszczególne tematy można realizować w dowolnej kolejności. Od prowadzących zajęcia zależy także, które teksty z danej jednostki wybiorą oraz, które ćwiczenia wykorzystają w swojej pracy.

Teksty prezentowane w podręczniku pochodzą, podobnie jak w części poprzedniej, z rozmaitych źródeł, choć zdecydowanie dominują w nim publikacje prasowe (internetowe). Przy ich doborze podstawowe kryterium stanowiły: t e m a t oraz swego rodzaju „u n i w e r s a l n o ś ć” w podejściu do przedstawianego zagadnienia.

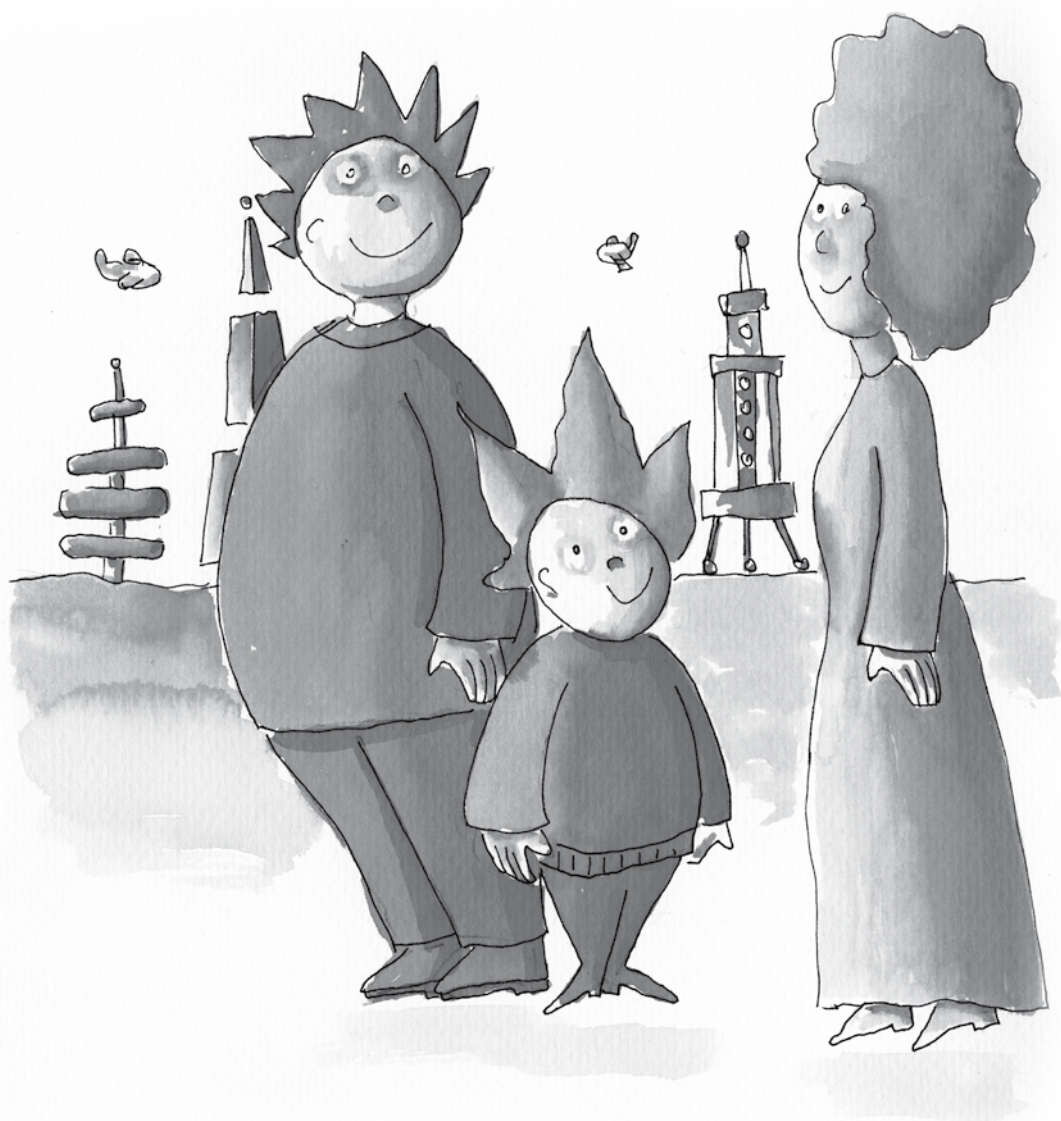
Rozwiązania większości ćwiczeń o charakterze zamkniętym znajdują się w kluczu, dzięki czemu uczący się będą mogli sprawdzić, czy prawidłowo rozwiązywali zamieszczone w podręczniku zadania. Klucz nie podaje jednak, nawet w wersji przykładowej, rozwiązań zadań o charakterze otwartym, czyli tych, w których uczący się muszą samodzielnie sformułować odpowiedź, wypowiedzieć się na dany temat czy ustosunkować się do konkretnej opinii. Podręcznik może być więc jedynie częściowo wykorzystywany jako pomoc w samodzielnej nauce języka.

Miłej pracy,
Autorka

¹ Zob. *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego*, A. Seretny i E. Lipińska, Universitas, Kraków 2005, s. 88–100 oraz 200–225.



RODZINA XXI WIEKU

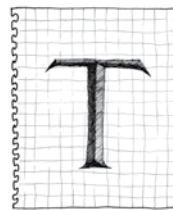


Jedynym rozsądnym sposobem wychowania
jest oddziaływanie własnym dobrym przykładem,
a jeśli nie można inaczej – odstraszającym przykładem.

Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia.

Albert Einstein

Nie żyjemy dla siebie



Trudno nie zgodzić się z Klausem Bachmannem: tradycyjna rodzina przeżywa – także w Polsce – głęboki kryzys. Wskaźniki rozwodów są coraz wyższe (sięgając w dużych miastach niemal połowy zawieranych małżeństw), przybywa konkubinatów (jeszcze całkiem niedawno nazywanych życiem na kocią łapę, obecnie zaś, przeniesionym z zupełnie innej sfery znaczeniowej, słowem: narzeczeństwo), coraz więcej dzieci wychowywanych jest w rodzinach niepełnych, rozbitych czy wręcz „wielokrotnie rozłożonych”. Rodzina wielopokoleniowa też odeszła już w przeszłość. Dziadkowie sami pracują i rzadko mogą pomóc własnym dzieciom w wychowaniu ich potomków. Kobiety stymulowane do rozwoju zawodowego i ograniczane w prawach macierzyńskich – zmuszane są (przez pracodawców i otoczenie) do powrotu do pracy cztery miesiące po narodzinach dziecka, które w tym momencie przekazywane jest w ręce niani, spędzając z nią niejednokrotnie więcej czasu niż z rodzoną matką.

Spółeczna utopia

Kryzys, jakiego jesteśmy świadkami, nie oznacza jednak i oznaczać nie może potrzeby zmiany definicji małżeństwa i rodziny, jak to postuluje Klaus Bachmann. Jego pomysł przypomina nieco zachowanie lekarza, który spotykając pacjenta chorego na cukrzycę, zamiast zacząć go leczyć, zaproponowałby (w imię samozadowolenia chorego, rzecz jasna) taką zmianę definicji zdrowia, by obejmowała ona również chorych na to schorzenie. Uzasadnieniem może być – by kontynuować analogię – głębokie przekonanie lekarza, że medyczne określenia zdrowia, oparte na laboratoryjnych pomiarach, należą już do przeszłości.

Podobnie niestety zachowuje się niemiecki publicysta. Widząc kryzys, postuluje takie zmiany prawne, które sprawiłyby, że to, co obecnie uważane jest za zło, któremu prawo ma przeciwdziałać lub przynajmniej nie sprzyjać, stanie się dobrem. Rozwody, porzucone przez ojców potomstwo, matki z gromadką dzieci, z których każde ma innego tatusia lub brak odpowiedzialności za drugiego człowieka mają się stać normą, na straży której stać będzie prawo. Normalne małżeństwo i zbudowana na nim rodzina ma być zaś w tej wizji pieśnią odległej przeszłości, atawizmem krwi, z którym nie należy się liczyć i którym nie trzeba się przejmować.

Skutkiem takiej zmiany definicji ma być (...) nowe lepsze społeczeństwo, w którym ludzie będą żyli w wolnych związkach: dobierających się na dowolny okres i dowolnie kompletowanych. Dwaj panowie i trzy panie, a do tego staruszkowie, którzy – z braku lepszego zajęcia, i jak rozumiem jednak za odpowiednią opłatą – będą zajmować się dziećmi poczętymi w rozmaitych układach owego związku. Wszystko z wolnej woli, we wzajemnym poszanowaniu i z możliwością odejścia.

Wizja to może i piękna, ale całkowicie nierealna, bo oparta na dwóch zasadniczych błędach. Pierwszym z nich jest odrzucenie pierwotnego, być może atawistycznego i niegodnego ludzi cywilizowanych, ale jednak jak najbardziej rzeczywistego instynktu krwi, z którym Bachmann chciałby się rozstać.

Zew krwi

Siłę biologii, przywiązania do własnych korzeni najsilniej widać u dzieci adoptowanych. W większości przypadków, gdy tylko dorastają, zaczynają – niezależnie od tego, jak szczęśliwe są ich przybrane rodziny – poszukiwać biologicznych rodziców. Potrzeba przynależności, wiedzy, za-

korzenia jest tak mocna, że wolą poznać najgorszą nawet prawdę, niż trwać w nieświadomości pochodzenia, krwi, genów.

Tak się też składa, że przeważająca część rodziców pragnie wychowywać własne, a nie cudze dzieci. To pragnienie jest tak mocne, że prowadzić może do samooszukiwania się czy hipokryzji, na które powołuje się Bachmann, wskazując, że blisko jedna czwarta amerykańskich mężczyzn nie wychowuje biologicznie własnych dzieci. Pytanie tylko, ilu z nich rzeczywiście o tym wie... I ilu, gdyby się dowiedziało, mimo całego wieloletniego przywiązania, zaczęłoby je traktować inaczej, zapewne gorzej.

O wiele łatwiej bowiem śleźć całą noc przy własnym dziecku (by posłużyć się archaiczną przeświadczeniem: „krwią z mojej krwi, kością z moich kości”) niż przy dziecku cudzym, nie moim. I w przeważającej części wypadków nie ma znaczenia – niestety, ale taka jest natura człowieka – jak długo znam to dziecko, ile razem przeżyliśmy i co nas łączy. Liczy się instynkt, biologiczny atawizm, zew krwi matki i ojca. Instynkt macierzyński i ojcowski, który w kulturze staje się miłością rodzicielską. Miłością, która choć jest decyzją, to ma swoje korzenie w biologii.

Tego, co napisałem, nie podważa świadectwo rodziców dzieci adoptowanych. Ich miłość, i przyznają to psychologowie, jest bowiem inna niż miłość rodziców biologicznych. Ale i ona opiera się na akcie wzięcia pod swoje skrzydła. Narodzenia w miłości. Procedura nadania dziecku adoptowanemu nazwiska rodziców jest tego obrazem. Ono nie jest już obce, ale przez przyjęcie naszego nazwiska staje się nasze, oswojone. Ale i tak miłości do niego trzeba się uczyć, szczególnie gdy ma się też dzieci biologiczne.

Nieodpowiedzialni single

Rodzinę buduje jednak nie tylko ów biologiczny atawizm, ale także, a może przede wszystkim, kultura. I to ona, a nie skostniałe prawo, ponosi główną winę za postępujący rozpad więzi społecznych i rodzinnych. Nasza kultura budowana jest bowiem na przekonaniu, że posiadamy rozmaite prawa, w tym najbardziej fundamentalne prawo do przyjemności. Od zapewnienia nam tych praw są oczywiście inni ludzie oraz państwo. My sami nie mamy natomiast żadnych obowiązków wobec innych, bo te określane są jako zniewolenia.

Plaga rozwodów, konkubinatów, matek (a coraz częściej także – o ile zgodzi się na to sąd – ojców) samotnie (lub na zmianę) wychowujących dzieci, samotnych staruszków, których nikt nie odwiedza (wiadomo: kariera, przyjaciele, rozrywka), ma swoje korzenie właśnie w owym wspomnianym zaniku odpowiedzialności i obowiązku.

Bez nich nie ma mowy o odbudowie więzi społecznych. I nic nie zmieni tu zastąpienie rodziny opartej na krwi związkami opartymi na wyborze czy interesie (małżeństwo – o czym Bachmann zresztą nie wspomina, w naszej kulturze oparte jest na wolnym wyborze, a nie na więzach krwi). Jeśli bowiem nie bierzemy odpowiedzialności za własne dziecko i decydujemy się na pozostawienie go, to niby dlaczego mamy wiernie wychowywać dziecko sąsiadów, którzy powierzyli je nam na dwa dni w tygodniu? Dlaczego za nie mamy być odpowiedzialni, a za swoje nie? Dlaczego, jeśli nie mamy czasu dla własnych rodziców – mamy interesować się staruszkami, którzy zamieszkali u nas, opiekując się naszym dzieckiem? Płacimy im za to, ale kiedy staną się bezużyteczni, możemy ich wymienić na „lepszy model”...

Co ma nas przed tym powstrzymać? Odpowiedzialność za drugiego człowieka i świadomość, że nie żyjemy dla siebie, i że nie nasze zadowolenie jest głównym celem istnienia.

Moralny wymiar prawa

Aby powróciły one jednak do naszego myślenia, potrzebna jest moralna krucjata, w której istotną rolę do odegrania ma prawo. Zamiast jednak zmieniać definicje rodziny i małżeństwa, powinno się ono raczej zająć umacnianiem więzów rodzinnych i wspieraniem ich. Upraszczanie procedur rozwodowych, wprowadzanie łatwiejszych do rozwiązania kontraktów między kobietą a mężczyzną, którzy mają dzieci – bez wątpienia temu nie służy.

Pomóc zaś może choćby jasny sygnał od prawodawcy, że wierność, stałość i dietność związku ma dla państwa i obywateli znaczenie. Jak to zrobić? Choćby wprowadzając do prawa skarbowego możliwość rozliczania się nie tylko wspólnie z małżonkiem, ale też z dziećmi, albo – jak postulował przed kilkoma laty katolicki arcybiskup Sydney George Pell, wprowadzając zasadę, że osoby po rozwodach wstępujące w ponowny związek małżeński pozbawione są części przywilejów podatkowych małżonków. Takie rozstrzygnięcie, choć oczywiście trudne do przeprowadzenia – byłoby jasnym sygnałem, że państwo wspiera rodzinę, a odpowiedzialność po prostu się opłaca.

Tomasz Terlikowski

doktor filozofii, zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Ozon”

29.10.2005 „Rzeczpospolita”

NOTATKI



Ćwiczenia

I. Artykuł jest polemiką z tekstem autorstwa Klausa Bachmanna. Proszę spróbować zrekonstruować główne tezy postawione przez Bachmanna, zestawiając je z kontrargumentacją Terlikowskiego.

TEZY KLAUSSA BACHMANA	KONTRARGUMENTY TOMASZA TERLIKOWSKIEGO

II. Proszę szybko odnaleźć w tekście akapity, w których autor mówi o:

1. podstawowym przekonaniu, na którym opiera się nasza kultura.
2. pomyśle australijskiego hierarchy.
3. dwu błędach wizji Bachmanna.
4. ludzkiej potrzebie odnajdywania biologicznych korzeni.
5. miłości rodziców do dzieci adoptowanych.
6. odpowiedzialności za drugiego człowieka.
7. rodzinie wielopokoleniowej.

III. Proszę sparafrazować poniższe zdania, zastępując zaznaczone fragmenty słowami (zwrotami, wyrażeniami) o znaczeniu podobnym.

Przykład: Tradycyjna rodzina przeżywa – także w Polsce – **głęboki kryzys**.
Tradycyjna rodzina przeżywa – także w Polsce – *wyjątkowo trudny okres*.

1. Normalne małżeństwo i zbudowana na nim rodzina ma być zaś w tej **wizji pieśnią odległej przeszłości**, atawizmem krwi, **z którym nie należy się liczyć i którym nie trzeba się przejmować**.
.....
.....
2. O **wiele łatwiej ślęczyć** całą noc przy własnym dziecku.
.....
.....
3. Ich miłość opiera się na **akcie wzięcia pod swoje skrzydła**.
.....
.....
4. Kultura, a nie **skostniałe** prawo, ponosi główną winę za **postępujący rozpad więzi społecznych i rodzinnych**.
.....
.....
5. Płacimy im za to, ale kiedy staną się **bezużyteczni**, możemy ich **wymienić na „lepsy model”**...
.....
.....
6. Pomóc zaś może choćby **jasny sygnał od prawodawcy**, że wierność, stałość i **dzietność** związku **ma** dla państwa i obywateli **znaczenie**.
.....
.....

IV. Z poniższego fragmentu tekstu usunięto wskaźniki zespolenia, zaimki względne itp. Proszę spróbować zrekonstruować tekst, nie korzystając przy tym z oryginału. Pierwsze uzupełnienie jest przykładem.

Kryzys, **jakiego**.⁰ jesteśmy świadkami, nie oznacza jednak¹ oznaczać nie może potrzeby zmiany definicji małżeństwa i rodziny,² postuluje Klaus Bachmann. Jego pomysł przypomina nieco zachowanie lekarza,³ spotykając pacjenta chorego na cukrzycę,⁴ zacząć go leczyć, zaproponowałby (w imię samozadowolenia chorego, rzecz jasna) taką zmianę definicji zdrowia,⁵ obejmowała ona również chorych na to schorzenie. Uzasadnieniem może być –⁶ kontynuować analogię – głębokie przekonanie lekarza,⁷ medyczne określenia zdrowia, oparte na laboratoryjnych pomiarach, należą już do przeszłości.

Podobnie niestety zachowuje się niemiecki publicysta. Widząc kryzys, postuluje takie zmiany prawne,⁸ sprawiłyby,⁹ to,¹⁰ obecnie uważane jest za zło,¹¹ prawo ma przeciwdziałać lub przynajmniej nie sprzyjać, stanie się dobrem. Rozwody, porzucone przez ojców potomstwo, matki z gromadką dzieci, z¹² każde ma innego tatusia¹³ brak odpowiedzialności za drugiego człowieka mają się stać normą, na straży¹⁴ stać będzie prawo. Normalne małżeństwo¹⁵ zbudowana na nim rodzina ma być zaś w tej wizji pieśnią odległej przeszłości, atawizmem krwi, z¹⁶ nie należy się liczyć i¹⁷ nie trzeba się przejmować.

V. Proszę połączyć wyrazy z kolumny A z wyrazami z kolumny B i ułożyć z nimi zdania.

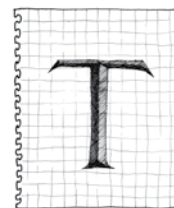
Przykład: przeżywać – kryzys

Współczesne społeczeństwo przeżywa obecnie głęboki kryzys.

- | A. | B. |
|-------------------|---------------|
| 1. odejść | zmiany |
| 2. postulować | złu |
| 3. przeciwdziałać | bezużytecznym |
| 4. być | w przeszłość |
| 5. odrzucić | więzi |
| 6. nadać | procedury |
| 7. przeżywać | rolę |
| 8. stać się | tezę |
| 9. odegrać | kryzys |
| 10. umacniać | normą |
| 11. upraszczać | nazwisko |

NOTATKI

Rodzina wielorodzinna



Rozwiedli się i zawarli nowe małżeństwa. Teraz wspólnie z tłumem dzieci tworzą związki, których nie potrafimy nawet nazwać.

Ostrzegamy: łatwo się będzie pogubić. Czekają was gęszczą się poplątanych relacji i krzyżujących się związków rodzinnych. Kto jest kim dla kogo? Będą tu wszyscy: dzieci naszych bohaterów, ich dzieci z poprzednich małżeństw, dzieci ich byłych żon i byłych mężów urodzone w związkach z nowymi partnerami. I z poprzednimi partnerami. Będą małżonkowie i byli małżonkowie, teściowie i byli teściowie. Będzie to zagmatwane i skomplikowane, tak jak zagmatwana i skomplikowana bywa rodzina u progu XXI wieku.

Kiedyś świat był prostszy. Mama i tata, dzieci, dwie pary dziadków. Koniec, kropka. Dziś struktury rodzinne wylały się poza tradycyjne ramy i nawet nasz język nie nadąża za tymi zmianami. Kim jest dla mnie brat mojego brata, który nie jest moim bratem? A kim jest trzecia żona mojego pierwszego męża, która jest matką chrzestną mojej córki z drugiego małżeństwa? Prosimy więc o cierpliwość i skupienie. W przeciwnym razie nie zrozumiecie, jak jest zbudowana i jak funkcjonuje rodzina wielorodzinna.

Na Wszystkich Świętych pani Barbara Schiller, właścicielka salonu z antykami w Zielonej Górze, zrobiła obiad dla 12 osób. (...) Przy stole usiedli: pani Barbara ze swoim drugim mężem i dwójką dzieci, jej były mąż Zenon z synem z nowego związku, Kuba – syn Barbary i Zenona – z żoną i jeszcze kilkoro przyjaciół. Jej obecna rodzina składa się z dwóch rodzin, jakie powstały po rozstaniu z Zenonem. Dziesięć lat po rozwodzie, kiedy już oboje znaleźli kolejnych partnerów, odnowili ze sobą kontakt. Od dwudziestu lat nie wyobrażają sobie życia bez rodzinnych spotkań przy każdej nadarzającej się okazji albo i bez. Stworzyli rodzinę, którą socjologowie nazwali „zrekonstruowaną”, psychologowie „powtórna”, ale chyba najwłaściwsze będzie dla niej określenie „wielorodzinna”.

– Takich rodzin będzie w Polsce przybywać – uważa Anna Giza z Instytutu Socjologii UW. – Dla wielu osób rozwód nie jest już dzisiaj dramatem ekonomicznym, a wówczas łatwiej o utrzymanie poprawnych stosunków, bo nikt nikomu nie wyrządził materialnej krzywdy – mówi.

Rodzina od początków dziejów ludzkości była gwarantem przetrwania, bez niej człowiek nie miał szans na zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb. (...) Dziś pozostanie razem coraz częściej przestaje być nieodzownym warunkiem przetrwania. Rozwijający się sektor usług eliminuje wiele ról, w których dawniej występowali małżonkowie. Nie trzeba już gotować – można zamiast tego wyskoczyć do baru szybkiej obsługi lub kupić mrożonkę i włożyć ją do mikrofalówki. Nie trzeba pracować, bo na osiedlu jest pralnia itp. Awans edukacyjny, zawodowy i społeczny kobiet sprawił, że mogą one samodzielnie zdobywać środki do życia. Tak więc wspólny budżet domowy coraz częściej przestaje być głównym czynnikiem więzi. – Dzisiaj w rodzinie mamy się przede wszystkim dobrze czuć. Rozwijać osobowość, zyskiwać uznanie i być kochanym – mówi Giza. (...)

Przykład rodzin wielorodzinnych, które zechciały podzielić się z „Newsweekiem” swoimi doświadczeniami, świadczy o tym, że można zapomnieć o ranach i złych wspomnieniach związanych z rozstaniem i zbudować nowe, harmonijne relacje.

Najpierw jednak jest rozwód. Nawet jeśli ma on pokojowy przebieg, zawsze rani obie strony. Byłym małżonkom trudno jest się potem widywać, rozmawiać. Naturalnym powodem do tego staje się dziecko. (...)

Adam Lewiński, agent ubezpieczeniowy Nationale Nederlanden, od czterech lat co weekend jeździ z podwarszawskich Marek do Radzymina, gdzie razem z byłą żoną i jej nowym mężem mieszka jego ośmioletni syn Artur. Zdaniem Adama jego byłe małżeństwo to książkowy przykład niedopasowania się. Po dwóch latach skończyło się rozwodem. – Raczej nie dążyłbym do spotkań z byłą żoną, gdyby nie dziecko. Bo i po co? – stwierdza Lewiński.

Gdyby nie starania rodziców, zapewne żyliby z dala od siebie także czterej „bracia”, którzy skomplikowane relacje rodzinne sprowadzają do zdania: „Brat mojego brata nie jest moim bratem”. (...)

Ale nie tylko więzi pokrewieństwa w rodzinach wielorodzinnych są skomplikowane. Jeszcze trudniejsze bywają relacje wewnątrz tych rodzin. Zwłaszcza te, które dotyczą dzieci i nowych partnerów zjawiających się na miejsce mamy czy taty. (...) W drugim związku trzeba zapewnić dziecku poczucie bezpieczeństwa. Trzeba tłumaczyć: „Nie będę cię mniej kochała dlatego, że mam kogoś drugiego”. Tylko wówczas, gdy dziecko nie będzie zazdrosne o drugiego partnera, jest szansa, że nawiąże się między nimi przyjaźń. Bez niej niemożliwe byłyby wielorodzinne święta, grupowe wyjazdy. (...)

Przyrodnie rodzeństwo jest często jedyną szansą na posiadanie brata lub siostry. Jednak wspólne przebywanie przyrodniego rodzeństwa, zwłaszcza na początku znajomości, wymaga od rodziców taktu i uwagi. – Absolutnie nie należy wpakowywać starszego dziecka w opiekę nad młodszym rodzeństwem, jeżeli wyraźnie tego nie chce – ostrzega psycholog dziecięcy Monika Rościszewska-Woźniak. (...)

Sielankę, jaka dziś przebija z wielorodzinnego życia niektórych ludzi, poprzedziło jednak cierpienie dzieci, zawiedzione nadzieje rodziców i łzy wylane po obu stronach. Bo przecież nowe szczęście nie zjawiało się ani szybko, ani łatwo. Tylko dzięki cierpliwości, wzajemnej tolerancji i braku zazdrości udało się pogodzić sporne racje. Nie jest to częste zjawisko. Świadczy o tym zdziwienie, z jakim często spotykają się rodziny, które z życiowego dramatu zdołały wyjść w miarę obronną ręką.

Pewnie, że lepiej by było, gdyby wszyscy żyli z tatusiami i mamusiami do końca świata. Ale czasem jest to niemożliwe i jedyne, co mogą zrobić dorośli w takich sytuacjach, to nie przenosić swojego nieszczęścia na dzieci. Tak poukładać życie, żeby cierpiały jak najmniej. (...)

Małgorzata Fiejdasz, Krystyna Romanowska
„Newsweek” nr 12, 2001



Ćwiczenia

I. Przed przeczytaniem tekstu proszę zastanowić się, co może oznaczać określenie „rodzina wielorodzinna”.

II. Czy znają Państwo poniższe słowa i zwroty (wyrażenia)? W razie wątpliwości proszę sięgnąć do słownika i zapisać ich definicje oraz inne ważne, zdaniem Państwa, informacje.

1. gąszcz
2. sielanka
3. nieodzowny
4. zagmatwany
5. sporny
6. nadążać za czymś (kimś)
7. nadarzać się
8. wpakować kogoś w coś
9. coś przebija z czegoś
10. wyjść z czegoś obronną ręką

III. Proszę odpowiedzieć na poniższe pytania.

1. Czym różni się rodzina wielorodzinna od rodziny wielopokoleniowej?
.....
.....
2. Jak należy rozumieć stwierdzenie: „nawet język nie nadąża za zmianami”?
.....
.....
3. Które z określeń opisywanej rodziny „powtórna”, „zrekonstruowana” czy „wielorodzinna” wydaje się najbardziej trafne? Dlaczego?
.....
.....
4. Dlaczego, zdaniem autorek tekstu, rodzina przestała być „gwarantem przetrwania”?
.....
.....

5. Jakie dwa aspekty życia są bardzo skomplikowane w rodzinach wielorodzinnych? Dlaczego?

.....

.....

6. Jaka odpowiedzialność ciąży na dorosłych?

.....

.....

7. Jak wygląda sytuacja rodziny w Państwa krajach?

.....

.....

.....

IV. Proszę poukładać poniższe fragmenty tak, by tworzyły logiczną całość. Zdanie rozpoczynające tekst zostało oznaczone numerem 1 (proszę nie korzystać z tekstu podczas wykonywania ćwiczenia).

1 Rozwiedli się i zawarli nowe małżeństwa. Teraz wspólnie z tłumem dzieci tworzą związki, których nie potrafimy nawet nazwać. Ostrzegamy:

___ Będą małżonkowie i byli małżonkowie, teściowie i byli teściowie.

___ struktury rodzinne wylały się poza tradycyjne ramy i nawet nasz język nie nadąza za tymi zmianami. Kim

___ tu wszyscy: dzieci naszych bohaterów, ich dzieci z poprzednich małżeństw, dzieci ich byłych żon i byłych mężów urodzone

___ świat był prostszy. Mama i tata, dzieci, dwie pary dziadków. Koniec, kropka. Dziś

___ w związkach z nowymi partnerami. I z poprzednimi partnerami.

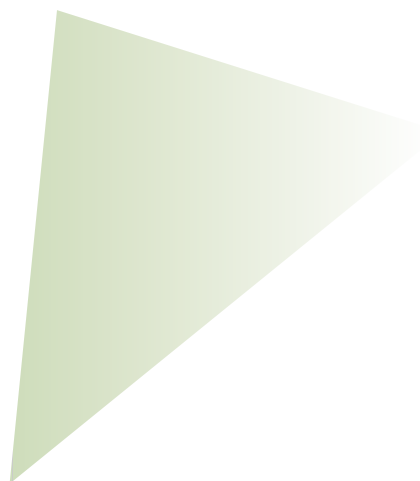
___ tak jak zagmatwana i skomplikowana bywa rodzina u progu XXI wieku. Kiedyś

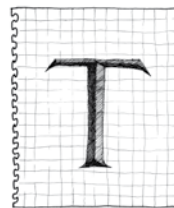
___ pierwszego męża, która jest matką chrzestną mojej córki z drugiego małżeństwa?

___ łatwo się będzie pogubić. Czeka was gąszcz poplątanych relacji i krzyżujących się związków rodzinnych. Kto jest kim dla kogo? Będą

___ jest dla mnie brat mojego brata, który nie jest moim bratem? A kim jest trzecia żona mojego

___ Będzie to zagmatwane i skomplikowane,





Środowiska z marginesu społecznego używają dzieci jako złodziejskiego narzędzia. Nieletniemu do 12. roku życia – także złapanemu na kradzieży – praktycznie nie grozi żadna kara, nie można go nawet wsadzić do poprawczaka. Dlatego właśnie mali chłopcy wybijają szyby w samochodach stojących na światłach, wrywają kobietom torebki, wynoszą rzeczy z supermarketów. Często, co potwierdza policja, z ich dorobku utrzymują się całe rodziny.

Zwykli, prawi obywatele nie zmuszają dzieci do czynów nierządnych, do kradzieży czy żebrania. Mają bardziej wyrafinowane metody na czerpanie korzyści ze swoich pociech – niekoniecznie materialnych i niekoniecznie od razu. Choć w policyjnych raportach tego nie ma, w stolicy pracują nawet niemowlęta – jako modele lub aktorzy w reklamach.

Każdy casting na dziecięcych aktorów do reklamy telewizyjnej przyciąga średnio 300 kandydatów. Organizatorzy rozpoznają już stałych bywalców. Mogą wskazać palcem te śliczne bliźniaki, które pojawiają się z mamą przy każdej okazji i przez wiele godzin czekają w ścisku na swoją kolej. Po kilku podejściach otwarcie mówią, że mają dość. Mama nie odpuszcza.

– Dzieci przychodzą na castingi podmalowane, wyczesane, w najlepszych strojach. Przecież tak musieli je wystroić rodzice. Po co? Wiadomo, żeby ich dziecko wygrało, okazało się ładniejsze i zdolniejsze niż inne – mówi Tomasz Hryniszyn, producent reklam z firmy Easy Hell Productions.

Rodzice często sami wywodzą się z branży związanej z reklamą lub show-biznesem, więc do biednych raczej nie należą. – Pieniądze też mają znaczenie – mówi jednak Hryniszyn. – Nawet w bogatej Warszawie mało jest osób, dla których zarobienie przez dziecko w 10 godzin dwóch do czterech tysięcy złotych nie miałoby żadnego znaczenia.

– To fałsz, że dziecko w tym wieku samo chce planować swoją „karierę” – twierdzi psycholog Anna Siewierska. – Ono po prostu nie jest w stanie myśleć w ten sposób. To rodzice wiedzą, że jeśli ich syn będzie dużo grać, mają szansę czerpać z tego coraz większe profity i zbudować mu pozycję w branży. Opowieści rodziców, że dziecko samo chce być w przyszłości zawodowym modelem czy aktorem, są po prostu nieprawdziwe. Jemu bycie gwiazdą nie jest do niczego potrzebne.

– A rodzice myślą przede wszystkim o sobie – uzupełnia Hryniszyn.

– Nie można powiedzieć, że udział w castingu jest zły dla dziecka, do chwili, gdy nie idzie ono tam, by wygrać, ale by zobaczyć, jak to jest, i gdy może w każdej chwili powiedzieć, że chce wracać do domu. Niezwykle rzadko zdarza się jednak, żeby dziecko nie przyszło albo wyszło w trakcie, bo straciło ochotę – mówi Tomasz Hryniszyn.

– Niektóre dzieci są tak nieśmiałe, że od razu widać, że nie przyszły tu z własnej woli. Boją się, chowają, nie chcą się odezwać – dodaje organizatorka castingów.

– Dzieci najgorzej znoszą porażkę na tak zwanym recastingu, czyli drugim przesłuchaniu, w którym bierze udział trójka, czwórka najlepszych kandydatów – mówi Jolanta Grodzicka z agencji Gudejko.

– To, jak dziecko przeżywa takie odrzucenie, dość prosto odwzorowuje, jakie znaczenie przywiązuje do castingu jego rodzic – zapewnia Anna Siewierska.

Psychologowie ostrzegają, że takie dziecko może uzależnić się od ocen innych. Będzie dostrzegać siebie jako wspaniałe lub złe, o ile ludzie w otoczeniu właśnie tak je widzą. Jego system wartości i duchowy spokój w każdej chwili mogą runąć.

W renomowanej warszawskiej klinice leczą się ciężko pracujące ofiary niespełnionych rodzicielskich ambicji.

Niedawno trafiła tam cierpiąca na anoreksję 17-latka wychowywana przez samotną, pełną poświęcenia matkę, która z powodu urodzenia dziecka nie skończyła studiów, zrezygnowała z włas-